

Białoruś: imitacja dialogu przy nasileniu represji

Kamil Kłysiński

11 października w Mińsku odbyła się kolejna cotygodniowa masowa demonstracja przeciwników Alaksandra Łukaszenki. Tym razem przebiegła pod hasłem „Marsz Dumy” nawiązującym do przewagi moralnej manifestujących obywateli. W proteście, w różnych dzielnicach stolicy, wzięło udział 70–80 tys. osób, co oznacza utrzymanie potencjału mobilizacyjnego z ubiegłych tygodni. W części miast obwodowych (Mohylew, Homel) frekwencja okazała się natomiast na tyle słaba, że w ogóle zrezygnowano z organizacji demonstracji, zaś w innych (Brześć, Grodno) nie przekroczyła 200–300 osób. Nieliczne manifestacje odbyły się również w miastach rejonowych, m.in. w Mołodecznie, Baranowiczach i Żodzinie.

W Mińsku przeciwko protestującym użyto na dużą skalę armatek wodnych oraz sporadycznie granatów hukowo-błyskowych. W całym kraju zatrzymano około 600 osób, a także co najmniej 35 niezależnych dziennikarzy. Działania sił porządkowych zaczęły się jeszcze przed rozpoczęciem akcji protestacyjnej i miały znacznie bardziej brutalny charakter niż w ubiegłych tygodniach (wiele osób zostało pobitych). Celem funkcjonariuszy było niedopuszczenie do sformowania wielotysięcznej kolumny. Na podwórkach i w bocznych ulicach dochodziło do brutalnych pobić i zatrzymań pojedynczych grup demonstrantów. Mimo zachowania pokojowego charakteru protestu agresywne działania funkcjonariuszy spowodowały kilka starć ulicznych, podczas których strzelano do manifestujących gumowymi kulami. Niedzielne demonstracje po raz kolejny zostały poprzedzone sobotnimi akcjami protestu kobiet przeciwko przemocy, przy czym drugi tydzień z rzędu odbywały się one w formie spaceru w centrach miast, w niewielkich grupach, co po raz kolejny pozwoliło uniknąć zatrzymań.

9 października Łukaszenka zwołał naradę z udziałem członków rządu, gubernatorów oraz szefów organów bezpieczeństwa, podczas której zalecił m.in. oczyszczenie aparatu państwowego z niełojalnych urzędników, wzmożenie działań przeciwko nielegalnym demonstracjom w celu przywrócenia porządku publicznego oraz zaostrzenie narracji państwowych mediów. Odnosząc się do polityki zagranicznej, Łukaszenka szczególnie podkreślił potrzebę udowodnienia państwu najbardziej krytycznym wobec reżimu – Polsce, Litwie, Łotwie i Ukrainie – strat, w tym gospodarczych, jakie poniosą, kontynuując presję na Mińsk. Zwrócił przy tym uwagę, że główną motywacją tych państw jest potrzeba odwrócenia uwagi obywateli od rzekomo panującej tam „katastrofalnej” sytuacji wewnętrznej. Łukaszenka nawiązał również do wydarzeń z 9 i 10 sierpnia, kiedy to jakoby osobiście zapobiegł próbie zamachu na życie swojej głównej kontrkandydatki Swiatłany Cichanouskiej, pomagając jej wyjechać bezpiecznie na Litwę. Udaremnił w ten sposób próby „radykałów” z opozycji, dążących do sprowokowania jeszcze większej eskalacji protestów.

Jednocześnie władze białoruskie 7 października wystawiły za Cichanouską międzynarodowy list gończy, który został uznany także przez Rosję.

10 października w stołecznym areszcie KGB doszło do nieoczekiwanego spotkania Łukaszenki z częścią osadzonych tam więźniów politycznych, w tym z jednym z jego głównych kontrkandydatów Wiktarem Babaryką oraz członkami prezydium Rady Koordynacyjnej opozycji Liliją Ułasawą i Maksimem Znakiem. Zgodnie z oficjalnym lakonicznym komunikatem tematem tego ponadczterogodzinnego spotkania była planowana przez władze reforma konstytucyjna. W jego następstwie 11 października zgodę na odbywanie aresztu w domu uzyskali prezes firmy IT PandaDoc Dzmitryj Rabcewicz oraz pełnomocnik sztabu Babaryki Juryj Waskrasienski. Pierwszy z nich w wywiadzie dla państwowej telewizji pozytywnie ocenił panujące w kraju warunki dla branży IT i zapewnił o kontynuacji swojej działalności biznesowej na Białorusi; drugi zadeklarował zaś gotowość udziału w przygotowaniu zmian ustrojowych, a także wypracowaniu rekomendacji odnośnie do łagodzenia reżimu izolacji dla „mniej szkodliwych” więźniów politycznych.

Komentarz

- Wyraźny wzrost agresji ze strony sił porządkowych jest przejawem wyczerpywania się władzom instrumentów do ograniczenia wciąż masowych protestów w Mińsku, który pozostaje głównym ogniskiem sprzeciwu. Zachętą dla reżimu mogło być dość skuteczne wygaszenie ulicznej aktywności oponentów na prowincji. Należy jednak zwrócić uwagę, że obserwowane 11 października w stolicy agresywne działania funkcjonariuszy w niektórych przypadkach wywoływały stanowczą reakcję demonstrantów, co może nieść ryzyko eskalacji przemocy. W szerszym aspekcie narada prezydenta z przedstawicielami najwyższego szczebla aparatu państwowego zwiastuje dalsze zaostrzenie polityki wewnętrznej i zagranicznej. W praktyce oznacza to wzrost represji wobec obywateli, czystki w administracji i wzmocnienie narracji konfrontacyjnej wobec Zachodu.
- Wydaje się, że sobotnie rozmowy z oponentami w areszcie KGB na temat zmian ustrojowych oraz zademonstrowana w niedzielę przemoc wobec uczestników manifestacji są świadomą grą ze strony Łukaszenki. Pokazuje on w ten sposób, że dialog z opozycją jest możliwy tylko na warunkach władz, czyli w ramach zainicjowanej niedawno i rozgrywanej głównie dla celów propagandowych tzw. reformy konstytucyjnej. Wszystkie inne formy aktywności oponentów reżimu, w tym również nielegalne demonstracje, będą natomiast stanowczo tłumione. Towarzyszą temu próby ostatecznego skompromitowania Cichanouskiej jako rzekomo słabej i podatnej na presję, a jednocześnie obciążonej statusem osoby ściganej listem gończym.
- Oświadczenia składane przez przeniesionych do aresztu domowego Rabcewicza i Waskrasienskiego są rezultatem presji ze strony reżimu. Można przypuszczać, że obaj w zamian za złagodzenie warunków izolacji i możliwość kontynuowania działalności zgodzili się odegrać rolę konstruktywnych oponentów reżimu, których można z jednej strony przeciwstawić demonstrującym na ulicach „radykałom”, a z drugiej wykorzystać do osłabienia morale reszty opozycji. Niewykluczone, że działania te doprowadzą do dodatkowych podziałów w i tak słabo skoordynowanym obozie demokratycznym. Wymuszenie deklaracji lojalności na szefie PandaDoc może być też próbą

powstrzymania przenosin ważnych wizerunkowo i budżetowo firm sektora IT do innych państw. Otwarte pozostaje pytanie, czy rolę koncesjonowanych opozycjonistów przyjmą inni aresztowani, w tym popularny Babaryka. Jednocześnie – przy utrzymującym się nadal wysokim poziomie niezadowolenia społecznego – trudno oczekiwać, aby tego rodzaju próby ograniczenia ruchu protestu okazały się skuteczne. Ponadto rosnąca przemoc ze strony reżimu może dodatkowo pogłębić trwający już ponad dwa miesiące kryzys polityczny.